Kraków 15. Stycznia 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja przy ulicy Grodzkiéj Nr. 86. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie złr. 1 cent. 10, z przesyłką pocztową 1 złr. 25 ct.; w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać wprost do redakcji przy ulicy Grodzkiéj Nr. 86, w Krakowie.
Numer pojedynczy 20 cent. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

W PRZEDEDNIU KLĘSKI.

Cóż to za mara u naszych podwoi?
Cóż to za widmo tam, u naszych wrót?
Cóż to za upiór sen nasz niepokoi?
Kto to? — to głód!

Widzim go! patrzcie .... już jest bardzo blisko,
Za chwilę dotknie klamki naszych drzwi. .
Cóż mówi Wiedeń na to widowisko?
Co mówi? — drwi!

Tam dziennikarze stawają za świadków,
Że żadna klęska nie zagraża nam,
Że tylko nie chcąc opłacać podatków
Głosimy kłam!

Rzecz to nie dziwna! Zwykle nad Dunajem
Z boleści naszej, z nieszczęść naszych drwią,
I z podatkowych danin, które dajem,
Biorą część lwią!

Więc zgodzić nam się z losem naszym trzeba,
Bytu jesteśmy głodni od lat stu.
A przecież żyjem! — przetrwamy głód chleba,
Lecz dosyć snu!

Zbudźmy się, radźmy, a o własnej sile
Zdołamy nieco złagodzić nasz los,
Lecz nie zwlekajmy, bo drogie są chwile,
Wnet spadnie cios!

NIEDOSZŁY POJEDYNEK.

—

Pomiędzy dwoma znakomitemi uczonymi w Krakowie parę tygodni temu zaledwie nie przyszło do rozlewu krwi.

Jeden z nich jest dziekanem pewnego wydziału na uniwersytecie, przypuśćmy że filozoficznego, drugi profesorem na tym wydziale pewnej nauki, dajmy na to ekonomii politycznej, mającym niewinny zwyczaj nie miewania wykładów; z powodu nawału innych pozauniwersyteckich obowiązków, których także zwykle nie spełnia.

Otóż pewnego dnia, parę tygodni temu, dziekan spotkał się z profesorem i rzekł:

— Panie kolego, otrzymałem z Wiednia prywatnie wiadomość, że pan dostaniesz do - datek osobisty do płacy...

— A to za co? — zapytał profesor zdziwiony,

— *Für die ausgezeichnete Leistungen im Lehrfache.*

Profesor się oburzył.

— Panie! — rzekł z gniewem, — jako dziekan miałbyś prawo mnie napomnieć ale za obranie tak drwiącej formy napomnienia żądam honorowej satysfakcyi.

Daremne były pośrednictwa kolegów, profesor był nieubłagany i wciąż powtarzał że swego gniewu niczem prócz krwi dziekana nie ugasi.

Posłano więc po pistolety do p. Höfelmajera, aliści nagle z Wiednia przychodzi telegram urzędowy od p. ministra oświaty, że profesor rzeczywiście otrzymuje dodatek osobisty za odznaczenie się w zawodzie nauczycielskim.

Telegram ten uśmierzył zapał krwiożerczy profesora. Pomyślał sobie że za żarcik dziekana można się obrażać, ale kiedy minister żartuje, trzeba żart przyjąć za dobrą monetę, chociaż jest on właściwie tylko w austryackiej walucie.

I zamiast jechać do Wiednia aby się z Ekscelencyą rozprawić, profesor poszedł do kasy po odbiór przyznanego sobie trochę ironicznego dodatku.

CUDOWNY SZPITAL,

—

Jest w Krakowie szpital, jakiego nie ma na całym świecie, bo chorych uzdrawia, choć nie został jeszcze wybudowany, i nie potrzebują w nim leżeć, zostają uzdrowieni skoro tylko „dojdą do niego“.

Pewien radca miejski naprzykład (myliłby się, ktoby sądził, że to p. X. . . Y. . . . . . .) cierpiał oddawna na różne przekonania chorobliwe, zdaniem pewnego doktora, będącego zarazem prezydentem miasta, ale jak tylko przy pomocy tegoż doktora „doszedł do tego szpitala“, natychmiast wyzdrowiał i przekonania jego tak się zmieniły radykalnie, że w nich obecnie rzeczony doktór żadnych anormalnych symptomów nie spostrzega.

NIEJEDNAKOWI.

—

Od stron Bochni uderzono w dzwon trwogi,
Echo jego fakt obwieszcza złowrogi:
Wybuchł pożar w głębi solnych podziemi
Ludzie giną: litujcie się nad niemi,
Jeśli macie Boga w sercu, strażacy,
Przybywajcie do zapasów, do pracy!
Dwóch przybyło, jako innych straż przednia:
Ten od Lwowa, a ten drugi od Wiednia.
Lwowski zajrzał do zionącej czeluści
I nie pytał czy go nazad wypuści,
Kilku śmiałych poszło za nim gdy skinął,
Wstąpił w otchłań jak bohater — i zginął.
A tymczasem elegancik wiedeński
Patrzył chwilę w ogrom klęski bocheńskiej,
Nos zatkawszy, rzucał okiem z ukosa,
By nie doszedł dym do oka lub nosa,
A kiedy się już napatrzył do woli,
Rzekł *Herr Jesus*! mnie tu głowa rozboli,
Jakże wrócę tam nad Dunaj z Kopfszmercem?
Mit dem Feuer 's gefährlich zu scherzen!“
Wydał rozkaz energiczny a krótki:
„Zamurować!“ i odjechał zdrowiutki.

Szczególna manifestacya.

—

Wydawca dziełka p. n. *Zwyczaje towarzyskie* (Le savoir-vivre), wydanego niedawno w Krakowie otrzymał w tych dniach około sta listów jednobrzmiących następującej osnowy:

Szanowny Panie!

W książce świeżo przez pana wydanej znajduje się na stronie 81. następująca przestroga dla gości biorących udział w zbiorowych biesiadach:

„Jeśli znajdziemy włos lub muchę lub inną jaką nieczystość w potrawie, należy ją zgrabnie i nieznacznie usunąć, aby nie zwracać na to powszechnej uwagi i nie stać się powodem obrzydzenia dla drugich współbiesiadników“.

Co za szkoda, że zaraz po tej bardzo trafnej przestrodze nie umieściłeś pan tych słów kilka:

„A jeśli nam się przez okulary nasze wydaje, że między współbiesiadnikami są *intruzi*, powinniśmy również o tem nie mówić przy toaście, pamiętając żeśmy tylko goście i że tym sposobem ubliżylibyśmy gospodarzom, którzy nie musieli patrzeć przez okulary nasze, skoro ich na ucztę zaprosili“.

Gdyby te słowa znajdowały się w dziełku wydanem przez pana, lub gdybyś je pan był łaskaw dodrukować, to prosiłbym pana o przesłanie na mój rachunek jednego egzemplarza naszemu gościowi i reprezentantowi prassy na naszej sobotniej uczcie.

Racz pan itd.

N. N.

Członek Towarzystwa Strzeleckiego.

Dwie wprost przeciwne opinie.

—

Pan Skrochowski. No, teraz po ogłoszeniu zapowiedzi *Organu dla nieśmiałych* jako dodatku do *Przeglądu polskiego*, ani wątpić że postawię *Przegląd* na nogi. Przybędzie mi przynajmniej tysiąc prenumeratorów, i będę miał razem 1015, bo co to *nasi* pisarze pisać będą, gdy się dowiedzą że im się wolno nie podpisywać! Biedny ten Powidaj, gdyby był wpadł na tę myśl, nie byłby stracił redakcyi!

Pan Powidaj. No, jeśli teraz po prospekcie na *Organ dla nieśmiałych* ten nieborak *Przegląd polski* nie klapnie, to chyba nigdy. Ubędzie mu przynajmniej połowa prenumeratorów i pozostanie razem siedmiu i pół. Któż z naszego obozu poważy się podpisać pod jaką np. obroną Walewskiego albo „Porcjami“ gdy każdemu będzie wiadomo, że się pod tem mógłby nie podpisywać, a pisanie takich rzeczy bezimienne nie przedstawia żadnego interesu. Piszę się ja i podpisuję tylko dlatego, żeby ludzie bogaci o piszącym nabrali przekonania, że ma wstręt do wszelkich rewolucyj, że wszelką władzę szanuje i żeby mu na tej podstawie oddawali do jego pensyonatu swoje dzieci. Biedny ten Skrochowski, nie utrzyma się tak długo przy tej redakcyi, jak ja się utrzymać umiałem!

Na wszystko jest sposób.

—

Niektórym osobom zdaje się, że wynagrodzenie w kwocie 31.000 złr. przyznane autorowi planu restauracyi Sukiennic za wykonanie tej restauracyi jest za wysokie, gdyż wynosi ono przeszło 12 prc. od kapitału 250.000 złr. przeznaczonego na tę budowę. Jest jednakże i na to sposób. Oto niech autor planu tak budowę prowadzi, żeby kosztowała nie ćwierć miliona ale milion złr. a wtedy, wynagrodzenie, które mu zostało przyznane będzie wynosiło tylko 3 prc. wyda się więc daleko mniejszem.

Ważne dla Panien

chcących być młodemi.

—

Wiadomo każdej krakowskiej gospodyni, że na Podgórzu rozmaitych artykułów żywności taniej można dostać niż w Krakowie, ale nie każdemu wiadomo, że w temże c. k. mieście za bardzo tanią cenę dokupić się można młodości.

Pewna panienka z za Wisły, pamiętająca dobrze czasy b. rzeczypospolitej, chcąc się odmłodzić, zaskarżyła do podgórskiego sądu sąsiadkę, która ją nazwała „starą panną.“

Sąd przyznał słuszność oskarżycielce i wydał wyrok skazujący pozwaną na 15 złr. kary.

Uradowana tym wyrokiem powódka przekonana jest teraz i gotowa zaprzysiądz, że stała się o 15 lat młodszą.

Wynika z tego, że na Podgórzu za rok młodości płaci się guldena.

NA WSI

—

— Proszę łaski pani, Kuba powiada, że nie będzie wody nosił, bo znowu się upił i nie może ustać na nogach.

— Już to ja jestem nieszczęśliwa jak ta Hiszpanja. Nie dość mi wszystkich innych kłopotów, muszę mieć jeszcze kłopot z Kubą.

Telegramy »Djabła.«

—

Wiedeń. Na giełdzie tutejszej krąży pogłoska, że Don Carlos wybiera się do Krakowa. (Zapewnie w zamiarze rewizytowania Dra Ignacego Skrochowskiego. *Przyp. Red.)*

Poznań. Tutejsza *Ost-deutsche-Ztg.* napisała gorący artykuł w obronie p. Walewskiego i z wyrazami sympatji dla pp. Szujskiego, Powidaja i *Przeglądu polskiego*. Wnosić ztąd należy, że niemieccy polakożercy wraz z ks. Bismarkiem przystaną wkrótce do stańczyków. *Przyp. Red.)*

Kijów. Emigranta Antoniego Jurjewicza, który w r. 1863 uszedł za granicę, skazanym będąc na śmierć, sąd wojenny tutejszy skazał dodatkowo na 19 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. (Mógł sobie sąd kijowski jeszcze więcej pozwolić, gdyż skazany przed 7 laty w Paryżu życie zakończył. *Przyp. Red.)*

LITANIA

obywatela krakowskiego na odwrócenie grożących podatków.

—

Swięta Rado, co królujesz w mieście wysłuchaj nas!

Swięto Rado, zbiorze mędrców miasta, usłysz nas!

Święta Rado, dowodzie, że gdzie kucharzy sześć tam nie ma co jeść, zlituj się nad nami.

Święty Mikołaju siedzący na wielkim stolcu wysłuchaj nas!

Święty Ferdynandzie, siedzący na mniejszym stolcu, usłysz nas!

Święta Rado, przez twą konsekwencyą w sprawie wyborów, zlituj się nad nami.

Święty Mikołaju, przez twe energiczne pięście, błogosław nas.

Święty Ferdynandzie, przez twe „modus vivendi“, dodaj nam cierpliwości.

Komisyo nieuporządkowania miasta przez twój nieład, uporządkuj nas.

Komisyo plantacyjna przez twą siłę pociągową, oświeć nas.

Setko rozmaitych komisyj — przez wasz nierząd, uniemożebnij dalsze rozmnażanie się.

Sekcyo budżetowa, przemień się w ekonomiczną.

Sekcyo prawna, zmień się w policyjną.

Sekcyo szkolna, idź do szkoły.

Rado — komisye — prezesy, viceprezesy od większych podatków zachowajcie nas!

Święty Julianie, przez twe ciążenie ku Dunajowi,

Święty Feliksie, przez twe zdolności celnicze,

Święty Teodorze, białogłowo rady,

Święty Juliuszu Auguście, co warzysz piwo,

Święty Leonie, hermafrodyto polityczny,

Swięty Janie — musztardo po obiedzie.

Święty Antoni — Kronawaterze Krakowa,

Święty Józefie, przez twe odkrycie że wapno to nie cement,

Święty Alfredzie, przez twą patologiczną polszczyznę,

Święty Walery, przez twą nieskończoną facyatę a skończony chodnik,

Święty Aleksandrze, przez twe kaznodziejstwo,

Święty Antoni, co dziś mówisz „tak“ a jutro „nie“,

Święty Mieczysławie, przez twój zakalec,

Święty Józefie, przez twe dwukrotne wyrzucenie,

Święty Faustynie, obrońcu Sothena, przez twą walną zgodę z Gumplowiczem,

Święta Ekscelencyo, przez twe zasługi około oświetlenia ulicy karmelickiej.

Święty Ludwiku, co kujesz żelazo póki gorące,

Święty Konstanty, chodząca zgodo,

Święty Floryanie, co szczędzisz słów i grosza publicznego,

Swięty Konradzie, przez twą kapliczkę,

Swięty Maryanie, stróżu honoru miasta,

Swięty Danielu, Edwardzie, co mało radzisz a dużo robisz,

Swięty Stefanie, jednogłośny Viceprezydencie,

Błogosławiony Jonatanie — przez twe gadulstwo,

Błogosławiony Jozue — przez twój zapał i łysinę.

Błogosławiony Judo — przez twe zdolności budżetowe,

Błogosławiony Abrahamie, jeśliś to ty, a nie ten inny,

Wszyscy święci — którzy nic nie robicie — nie róbcie nowych podatków!!!

Święty Andrzeju — grom podatki — jakoś gromił lichwę.

Święty Ferdynandzie — orędowniku przemysłu — przemyślaj aby było z czego płacić i płacić.

Święty Mikołaju — Ciebie Panie prosimy, aby każdy z nas dostał 31 tysięcy guldenów — spraw to spraw!

Komisye, Sekcye, podkomisye itd. itd. wypijcie piwo, któregoście nawarzyły — zlitujcie się nad nami!

Rado — przez twą nieradność — usłysz nas!

Rado — oj! radź — wysłuchaj nas.

Rado — róbże przecie co — zlituj się nad nami!

Amen.

KALENDARZ
na rok 1876.

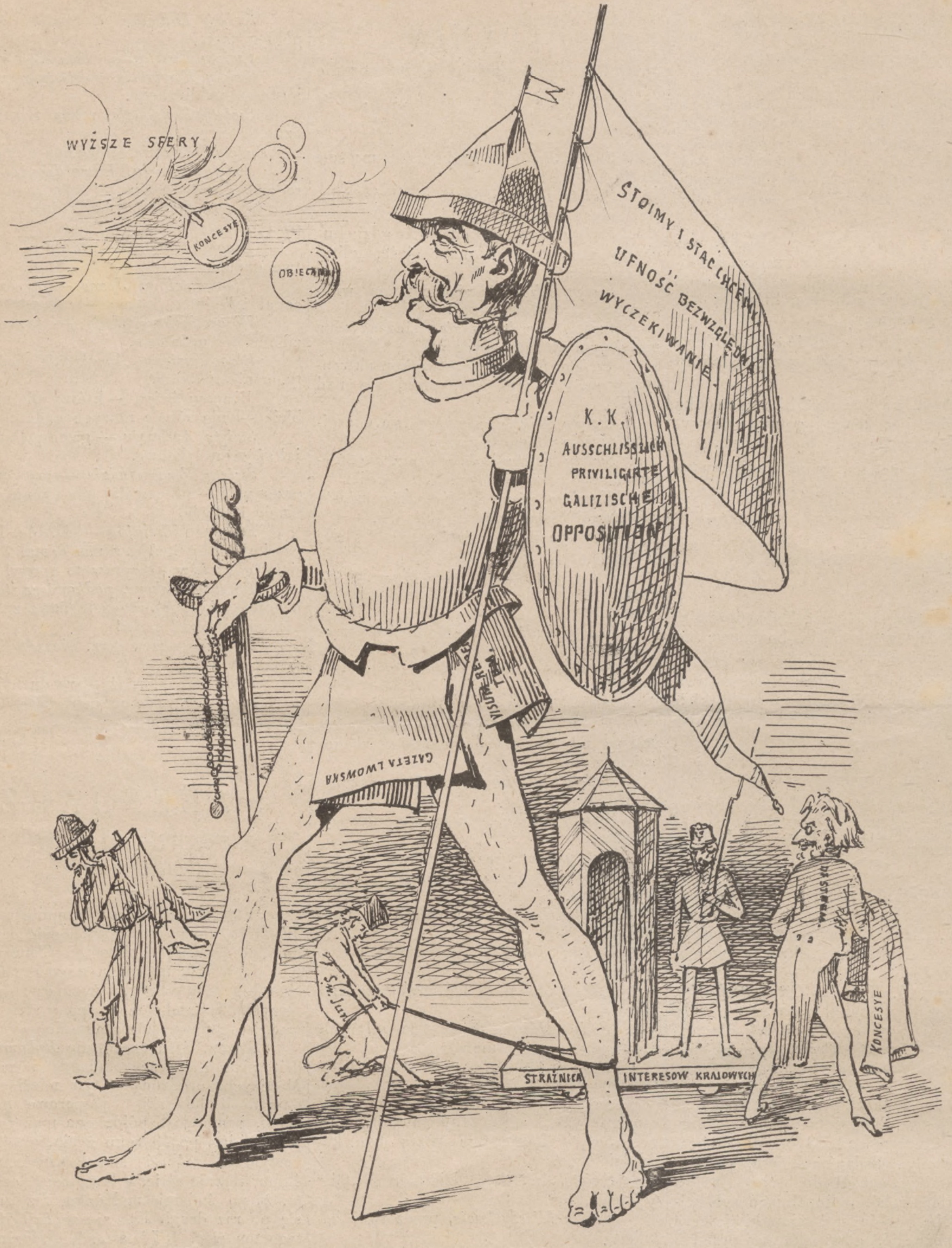
(dalszy ciąg).

—

Styczeń. Słońce wstępuje w znak *Wodnika*, ludzie powinni chodzić na wino do Mańkowskiej i piwo do Tenczynka. Kto się w tym miesiącu urodzi podlega chorobie wodowstrętu, w życiu często *lanie* otrzyma, i śmiało może po wodzie pływać, bo z pewnością nieutonie.

Luty. Słońce częstuje *Rybami*, ludzie zjadają gorące kolacye i pączki. Mężczyzna urodzony w tym miesiącu będzie nosił lakierki papierowe kołnierzyki, panna jeśli pójdzie za mąż to najprędzej jak po 16 roku życia, w siedmnastym zaś zaślubi starego męża, a do ślubu klęknie wpierw lewą nogą, oznacza to, że po śmierci małżonka też zaślubi się po raz drugi. Kto się urodził 29 Lutego ten w r. 1876 swoich urodzin obchodzić nie może.

Marzec. Słońce proteguje *Baranów* W tym miesiącu rodzą się małe dzieci chłopcy, dziewczęta a czasem *bliźnięta*. Kto nie ma czem płacić komorne go, to go wyrzucają na ulicę.



Nasza polityka reichsratowa.

Figury do szopki.



SCHOMER ISRAEL I ŚW. JUREK.



Dr. STREMAYER I RADA SZKOLNA.



CZY TO DZIEŃ, CZY TO NOC,
ZAWSZE WESÓŁ, ZAWSZE HOC.



PROSI DZIADUŚ PROSI,
A CO UPROSI TO NIEMCOM ZANOSI.

Kwiecień. Słońce orze w *Byka* i czasem sobie pobryka, ludzie jedzą polędwicę albo dla odmiany porcyę befsztyku, ale już się nie zwodzą a to dla odróżnienia 1 kwietnia od reszty dni w roku. W kwietniu rodzą się same genialne dzieci; poznać je można po tem, że zaraz po przyjściu na świat płaczą.

Maj. Słońce kołysze *Bliźnięta*, słowiki śpiewają a kochankowie przez cały miesiąc obchodzą *prima aprilis*. Panna urodzona w tym miesiącu będzie nosiła przyprawny warkocz a mężczyzna przyprawne rogi.

Czerwiec. Słońce idzie *Rakiem*, ludzie wychodzą na majówkę. Panna urodzona w tym miesiącu będzie chciała wyjść za mąż, jeżeli blondynka za bruneta, a jeżeli brunetka za blondyna.

Lipiec. Słońce udaje *Lwa* w Krakowie lwy udają ludzi, kto kąpiąc się wpadnie na głębinę i nie wypłynie to się utopi. Właściciele domów podwyższają komorne pierwszy raz w tym kwartale.

Sierpień. Słońce idzie za *panną*, panny wolą chodzić za mężczyznami albo lepiej jeszcze wychodzić za nich. In magnis volnere.

Wrzesień. Słońce reguluje *Wagi*, sklepy z żelazem niesprowadzają już wag od fabrykantów z Wiednia i Berna ale je biorą ze składów krajowych, gdyż urzęda cementnicze w Galicyi przystąpiły do cechowania wielkiej ilości miar i wag, jakie im przemysłowcy krajowi dawne złożyli. Kto się urodzi w tym miesiącu, będzie do końca życia kupował na metry i litry albo sprzedawał na takąż wagę.

Październik. Słońce poluje na *Niedźwiadka*, niedźwiadki na sarny i zające, nie wychodząc nawet za rogatki.

Listopad. Słońce strzelcem się staje, strzela promieniami bez światła, ludzie bez prochu, a figurantki teatru krakowskiego blaskiem ócz.

Grudzień. Słońce żeni się i zostaje *Koziorożcem*. Kto się w tym miesiącu urodzi ten niedługo doczeka się roku 1877.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Reprezentacja w Krakowie, Mały rynek nr. 431.

W dziale ubezpieczeń na życie, za opłatą **nizkiéj i stałej premji:** a) na wypadek śmierci, b) posagi i c) stypendyja dla chłopców. Zaprowadzone **wzajemne spółki na przeżycie,** jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędności.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczań także: domy mieszkalne, bndynki gospodarskie, fabryki machin, towary na składzie, sprzęty domowe, bydło i t d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję,** b) Ziemiepłody i owoce do szkód zrządzonych przez **gradobicie,** c) Transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzéj, a przypadające wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcya we Lwowie, Reprezentacja w Krakowie,

oraz ajenci we wszystkich miastach i miasteczkach.

SZKICE SPÓŁECZNE I LITERACKIE

zaczęły drugi rok istnienia.

Mimo powiększonego znacznie rozmiaru pisma (1½ arkusza tygodniowo nie licząc osobnego dodatku powieściowego) prenumerata zostaje taż sama: w Krakowie kwartalnie 2 złr. z przesyłką pocztową 2 złr. 25 c.

›Szkice‹ umieszczają prace najznakomitszych pisarzy i są stosunkowo najtańszem pismem literackiem. Dla prenumeratorów zniżoną jest cena dzieł Dzierzkowskiego. Nowi prenumeratorzy mają prawo nabywać rocznik zeszły (1875) po zniżonej cenie: 4 złr.

Wer **deutsch, französisch** oder **englisch** correspondiren kann, dem kann ein jährlicher, durchaus ehrenhafter und ohne alles Risico zu erzielender Nebenverdienst von

Mk. 500—1000. —Fünfhundert bis **Tausend Mark**

nachgewiesen werden. -- Nähere Auskunft ertheilt franco und gratis:

Moritz Weil jun. Maschinen-Fabri Wien II. 13 Franzensbrückenstrasse

KSIĘGARNIA w Krakowie

jest do wydzierżawienia od 1go Kwietnia 1876.

Bliższa wiadomość do tejże księgarni pod literami **A. B.** (poste restante)

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Bibloteka Jagelońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwidzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historij naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie

Bibloteka i zbiory Akademij Umiejętności (w gmachu Akademij, ul. Sławkoska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczo-przemysłowe, (ul. Franciszkanska) codziennie od 10--1 i od 3—5. Wstęp 20 cent. w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku, Wstęp 50 centów, w niedzielę 15 centów.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Floryjańska 561 Od god. 9—12½ i od 2—6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska 151) dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych Od godz. 10—5.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

I Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandarze i perfumerje.

Redakcje pism.

Czas ulica Różanna Nr. 415.

Szkice społeczne i literackie, tygodnik, ul. Szewska nr. 231, kwartalnie 2 zł·, z przesyłką 2 zł. 25 c.

Dziennik mód, ul. Grodzka 91.

Djabeł, ul. Grodzka 86.

Księgarnie.

A. Dygasiński (Rynek Nr. 14.) Księgarnia nakładowa. Czytelnia pols.a. Fotografie i obrazy Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa Księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych różnéj treści. (Plac Magdaleny przy, ulicy Kanonnéj Nr. 125.)

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul Podwale 27 B (przy plantacjach.) Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem tuzin 6 złr. pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno, uskuteczniа się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k Skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak, oraz oryginalnych Hawańskich Cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A. B.) A j e n c j a „D j a b ł a“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“, (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa miejscu.. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ulica Szpitalna.

Restauracje.

A. Heurteux (ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracyja francuzka.

Hotel Pollera (ul. Szpitalna).

T. Mańkowska (ul Sławkowska.) Objady z trzech potraw za 37 c. z chlebem. Wina wyborowe. Piwo okocimskie.

Cukiernie.

R. Grossmman, (Rynek róg ulicy Szewskiéj) Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraaiczne.

Kawiarnia.

S. Reman (Rynek,) Krzysztofory) Wspaniały apartament 1-sze piętro, pięć bilardów. Czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Handle win.

F. Lenert (plac Marjacki 574.) Handel hurtowny towarów kolonjalnych i win. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalce, słonina i tp.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu, Rynek, dom własny.

Filia Banku hipotecznego (Rynek Nr. 50, I piętro).

Stanisław Feintuch Rynek Szara kamienica.

Albert Mendelsburg. Rynek nr. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek róg ulicy Brackiéj.) Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg hadlowych książeczek notatkowych. Handel galanteajny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy Magazyn Nowości towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcieńsze. Artykuły toalety męzkiéj i damskiej. przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu Banku hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 48. wprost św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

W. Slatowski, dawniej Wakarecy i S. p. (Rynek, pałac Spiski.) Skład haftów, firanek i tp. Magazyn towarów białych, koronek.

I. Koral Rynek. Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska.) Wielki skład broni palnéj, siecznej. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów, Rewolwery, pistoletu przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

F. Wierzuchowski (ul. Sławkowska, Hotel Saski.) Dystrybucja cygar i tytoniu. Handel korzenny, Ajencja „Djabła“.

T Tarasiewicz (Rynek, linja A B. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

F. Lenert (plac Marjacki 5374.) Cement portlandzki, gips i farby.

I. Czynciel Rynek Nr. 45 obok kościoła N. P. Maryi Skład bielizny gotowéj, rękawiczek; towarów galanteryjnych, perfumerje francuzkie i angielskie. Woda kolońska, Ubrania z łosiowéj skóry i trykowe, Przybory dla podróżnych i myśliwych, bandaże dla cierpiących.

C. Wieczorek w Rynku, hotel Drezdeńskі. Wielki skład rękawiczek, wyrobów galanteryjnych, wszelkich artykułów bielizny itp. Wielki skład perfumeryi i kosmetyków, oryginalnych francuzkich i angielskich.

Zegarmistrze.

W Bojarski. (ul Grodzka nr. 99) Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych.

Reperacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (á la minute) od 50 centów.

Magazyn strojów damskich.

Jadwiga Figlowa, ul. Grodzka nr. 62. na każdą porę świeże z pierwszych salonów zagranicznych: kapelusze, ubiorki, czepeczki, negleżyki, pióra i prowdziwe francuzkie kwiaty — Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie

Magazyn ubiorów męskich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ul. Wiślnéj i Ś Anny. Nr. 191 Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych Zamówienia uskuteczniają się jak najspiesznieéj z wyborowego materyjału,

J. Lipczyński. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie Ulica Grodzka l. 134 I piętro zaopatrzony w wielki wybór materyj z pierwszych fabryk francuskich, angielskich i berneńskick, oraz w wielki wybór nnjelegantniejszych ubiorów gotowych.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba et Murezyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i stor do okien.

M. Żenczykowski ul. ś. Anny nr. 192 wprost hotelu Victoria Robota elegancka, ceny umiarkowane.

Składy towarów bławatnych.

J, Faden w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 64. Skład wszelkiego rodzaju płaszczów damskich, mantyl, rotund i żakietów, podług najnowszego kroju, oraz towary bławatne jakoto: materye jedwabne, alpaca, Cretony płótna, dywany, kołdry wełniane, muślin na firanki itp po najtańszych cenach.

Skład obówia.

S. Kozłowski, ulica Floryańska Nr. 330. Skład obówia damskiego i męzkiego. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomami uznania z wystawy Światowéj.

Fabryka pierników.

W. Molęcki (ul. Bracka) Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (p l a c e k k r ó l e w s k i) za 1 złr. 50 c. Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Fabryka wyrobów metalowych. (blacharskich)

Marceli Filipowicz (ul. Grodzka 87. 88. Wszelkie wyroby z cynku, blachy, miedzi, mosiądzu i bakfonu, a mianowicie: Maszynki do kawy, Czajniki, Tace, Miednice, Konewki, Dzbanki lakierowane, wszelkiego rodzaju tusze, Wanny do kąpieli itp. Podejmuje się wszelkich robót dachowych, urządza i zakłada telegrafy, dzwonki i tuby do wołania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.